
Roztrząsania i rozbiory

Rehabilitacja „marginesów”

Sławomir Buryła

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 5, S. 143–151

DOI: 10.18318/td.2022.5.9 | ORCID: 0000-0001-9838-0467

Recenzja książki:
W. Owczarski *Sny więźniów
obozu koncentracyjnego
w Oświęcimiu*,
Wydawnictwo UG,
Gdańsk 2020.

Aleksandra Ubertowska – analizując główne trendy we współczesnej refleksji nad piśmiennictwem o Szoa – konkluduje:

Obszar ten pozwala się opisać za pomocą opozycji centrum – marginesy, zaznaczającej napięcie pomiędzy głównym nurtem świadomości literackiej [...] a zjawiskami marginalizowanymi czy wręcz nieobecnymi w refleksji estetycznej czy literaturoznawczej.¹

Od pewnego czasu mamy w namyśle nad Zagładą do czynienia z rehabilitacją „marginesów”. W tym nurcie mieszczą się między innymi książki Bożeny Karwowskiej *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Piotra Krupińskiego „*Dlaczego gęsi krzyczały?*”, Pawła Wolskiego *Wstręt i Zagłada*, Joanny

Sławomir Buryła
– literaturoznawca,
krytyk literacki,
profesor na Wydziale
Polonistyki UW. Autor
m.in. *Opisać Zagładę*
(2006, 2014), *Wokół
Zagłady* (2016), *Rozra-
chunki z wojną* (2017),
Wojna i okolice (2018),
współredaktorem
syntezy *Literatura
polska wobec Zagłady*
(1939–1968) (razem
z Dorotą Kraw-
czyńską i Jackiem
Leociakiem, 2012)
oraz przygotowanej
z nimi dwutomowej
publikacji *Reprezenta-
cje Zagłady w kulturze
polskiej (1939–2019)*
(2021). Ostatnio wydał
antologię *Getto war-
szawskie w literaturze
polskiej* (2021).

1 A. Ubertowska *Wstęp. Holokaust. Marginesy dyskursu. Auto(tanto)-
grafie*, w: tejsze *Holokaust. Auto(tanto)grafie*, Wydawnictwo IBL, War-
szawa 2014, s. 8.

Ostrowskiej *Przemilczane*, a także publikacje Ubertowskiej². Jako pionierską wymienić trzeba – powstałą przed laty – monografię Zenona Jagody, Stanisława Kłodzińskiego i Jana Masłowskiego pt. *Oświęcim nieznaną*³.

Sny więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Wojciecha Owczarskiego eksplorują rejony dotychczas niebadane lub rozpoznane w stopniu minimalnym. Nie bez przyczyny we *Wstępie* znajdujemy znamienne konstatację: „Wśród wielorakich świadectw na temat Holokaustu są takie, na które jak dotąd nie zwracano szczególnej uwagi: marzenia senne” (s. 7). Jest zasługą gdańskiego badacza, że podjął na rodzimym gruncie problematykę, która na Zachodzie doczekała się już niemałej literatury przedmiotowej. Bez wątpienia *Sny więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu* mają charakter prekursorski (nie zmienia tego fakt, że nieco wcześniej ukazały się drukiem szkic Barbary Engelking oraz książka Piotra Cywińskiego)⁴.

Owczarski przedmiotem namysłu uczynił zespół liczący 579 stron (rękopisów i maszynopisów), pochodzący od 147 byłych więźniów KL Auschwitz. W 1973 roku Stanisław Kłodziński wysłał do 561 osób ankietę dotyczącą snów. Po kilkunastu miesiącach odpowiedziało mu 147 adresatów. W tym zespole Owczarski wyróżnia trzy podgrupy: 1) sny śnione podczas pobytu w obozie, 2) sny na temat obozu śnione po wyjściu z lagru, 3) sny o „powrocie do obozu”.

Rozprawa Owczarskiego została podzielona na dwie części. Pierwsza jest zatytułowana *Sny działające terapeutycznie*. Składa się z czterech rozdziałów: *Ilościowa charakterystyka treści snów więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*, *Sny terapeutyczne w obozie*, *Sny nostalgiczne*, *Adaptacyjne koszmary ocalałych*. Druga część nosi tytuł *Fenomenologia sennych doświadczeń*. Tworzą ją cztery rozdziały: *Obozowy rytuał interpretacji snów*, *Śnić „niewyraźalne”?*, *Sny ocalałych z Auschwitz jako świadectwa Holokaustu*, *Sny i literatura. Jak więźniowie Auschwitz opisywali swoje sny i jak ich doświadczały*, *„Wielki” sen*. Monografię zamykają *Wnioski i sugestie*.

-
- 2 J. Ostrowska *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Marginesy, Warszawa 2018; B. Karwowska *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Universitas, Kraków 2009; P. Krupiński, „Dlaczego gęsi krzyczały?”. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016; P. Wolski *Wstręt i Zagłada. Nowoczesność Tadeusza Borowskiiego*, Austeria, Kraków 2018. Zob. A. Ubertowska *Teksty i obrazy traumatyczne. Morfologia – sprawstwo – Zagłada*, w: *Historie biotyczne. Pomiedzy estetyką a geotraumą*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2020.
 - 3 Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski *Oświęcim nieznaną*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981.
 - 4 B. Engelking *Sny jako źródło do badań nad Zagładą*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2013 nr 9; P.M.A. Cywiński *Sny obozowe w pamięci ocalałych z Auschwitz*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2016.

Dodajmy do razu, że Owczarski – co należy uznać za zaletę – ostrożnie formułuje wszelkie podsumowujące uwagi, wskazując na wstępny charakter swoich rozpoznań, a także poznawczo labilny status źródła.

Zaskakuje jedna właściwość snów śnionych w lagrze. Były one łagodniejsze, w mniejszym stopniu nasycone scenami przemocy, agresji niż te z okresu „polagrowego”. Wydaje się, że powinno być inaczej. Potwierdza to tylko dobrze znaną prawdę o koszmarach sennych nawiedzających ofiary (długo) po opuszczeniu KL Auschwitz. Szczególną funkcję i wyjątkową wagę miały w obozie sny terapeutyczne. Pojawiały się w nich wizje odzyskanej wolności, spotkania z najbliższymi osobami, wspomnienia miejsc ukochanych. Słusznie jednak Owczarski podkreśla ambiwalentną naturę tego typu obrazów: „Ci więźniowie, którzy mieli jeszcze nadzieję na przetrwanie, paradoksalnie reagowali na takie sny rozpaczą – przerażała ich myśl, że ich nadzieja to tylko sen” (s. 49). Mogły one wzmacniać uczucia rezygnacji, przygnębienia, skutkować utratą wiary w odzyskanie wolności.

Do podgrupy snów terapeutycznych należą sny „opiekuńcze”. Często pojawiały się w nich postacie świętych, Matka Boska, ktoś z rodziny. Powiadały one więźnia, że przeżyje, uda mu się przetrwać koszmar. Taka informacja dawała wiarę i siłę. Nadzieja (pomieszana z lękiem) nie opuszczała *häftlinga*, który dzielił się treścią snu z towarzyszami niedoli. Należało jednak właściwie odczytać znaczenie snu, stąd powodzenie, jakim cieszyli się „zawodowi” interpretatorzy. Zawsze bowiem istniała obawa, że obrazy wytwarzane w podświadomości mogą się okazać złym prorocstwem. W nawiązaniu do powyższych uwag Owczarski formułuje doniosłe stwierdzenie: „Interpersonalny poziom objaśniania snów w Auschwitz wiązał się z potrzebą bycia dostrzeżonym przez innych. Gdy któryś z więźniów opowiadał ciekawy sen, stawał się, choćby na moment, ważny dla swojego rozmówcy. Ten zaś, kto ów sen tłumaczył, zyskiwał wartość dla śniącego. Na tym poziomie znaczenie snu nie było tak istotne, jak sama o nim rozmowa” (s. 96). Społeczny wymiar rytuału wyjaśniania snów jest nader istotny, jeśli nie kluczowy. Dawał szansę wyłamania się z kręgu reifikacji i alienacji.

Jak ujawnia Owczarski, kobietom w Oświęcimiu śniły się sceny pełne przemocy, a więźniarki były w nich ofiarami. Inaczej niż mężczyznom, którzy rzadziej pojawiali się w nich jako ofiary. Dlatego też, wedle badacza, „sny obozowe miały bardziej kompensacyjny charakter w wypadku mężczyzny niż w wypadku kobiet” (s. 26). Nie wyjaśnia to jednak powodu, dla którego mamy do czynienia z przywołaną różnicą. Odpowiedź skrywa się w społecznej odmienności modelu męskości i kobiecości. Ona to sprawia, że męczyzna jest

wychowywany z jednej strony do manifestowania siły, odwagi, z drugiej zaś do opiekowania się słabszymi. Ten wzorzec męskości – dziś nieco przyćmiony – obowiązywał w epoce międzywojennej (i wcześniej). Bycie ofiarą burzyło nakreślony model męskości, rozsądzało jego ramy kulturowe. Jeśli nawet sny mężczyzn zawierały narracje wiktyimizacyjne, to jest wielce prawdopodobne, że były one eliminowane przez ankietowanych jako nieprzystające do powszechnego wyobrażenia o byciu mężczyzną. Ze znanego fragmentu opowiadania Tadeusza Borowskiego *Ludzie, którzy szli* zazwyczaj wydobywa się jedno zdanie: „Bo żywi zawsze mają rację przeciw umarłym”:

I wtedy z FKL-u nadjechały samochody, pełne nagich kobiet. Kobiety wyciągały ramiona i krzyczały: – Ratujcie nas! Jedziemy do gazu! Ratujcie nas! I przejechały koło nas w głębokim milczeniu dziesięć tysięcy mężczyzn. Ani jeden człowiek się nie poruszył, ani jedna ręka nie podniosła się. Bo żywi zawsze mają rację przeciw umarłym.⁵

A przecież ten passus to niewypowiedziany dramat – bezradnych wobec cierpienia i śmierci kobiet – dziesięć tysięcy mężczyzn, dramat dostrzegalny dopiero z pozycji obowiązującego ideału męskości.

Trzeba podkreślić, że Owczarski jest świadom niebezpieczeństw, jakie rodzi analizowany kilkusetstronicowy zespół źródeł. Po pierwsze, chodzi o dystans czasowy dzielący moment śnienia i zapisu. Po drugie, równie istotna jest odpowiedź na pytanie, ile ankietowani więźniowie zapamiętali i jaką część z tego, co zapamiętali, zechcieli przekazać (a co ukryli). Owczarski przytacza opinię autorów *Oświęcimia nieznanego*: „Wydaje się, że tej problematyki nie da się zestawić z normalnymi warunkami śnienia, ma ona bowiem specyficzne właściwości i niuanse klimatu, których nie da się przełożyć na dyskursywny język nauki; tylko nosiciele tych przeżyć mogą w adekwatny sposób to relacjonować” (s. 9). Tu rodzi się wątpliwość, czy rzeczywiście „tylko nosiciele tych przeżyć mogą w adekwatny sposób [je] relacjonować”. Giorgio Agamben, mierząc się z zagadnieniem niewyraźności doświadczenia obozowego, dokonuje znamienego podziału na „archiwum” i „świadectwo”:

W odróżnieniu od a r c h i w u m, oznaczającego system relacji między tym, co niepowiedziane, a tym, co opowiedziane, ś w i a d e c t w e m

5 T. Borowski *Ludzie, którzy szli*, w: tegoż *Proza 1*, oprac. S. Buryła, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 91.

nazwiemy system relacji [...] między tym, co możliwe, a tym, co niemożliwe do powiedzenia w dowolnym języku, innymi słowy – między możliwością mówienia a jego istnieniem, między możliwością a niemożliwością mówienia.⁶

Świadectwo tworzą na równi „niemożliwość i możliwość mówienia”⁷. Te dwie jakości wzajemnie do siebie odsyłają. To, co wypowiedziane, i co niewypowiedziane (niemożliwe do wypowiedzenia) stanowi komponent tej samej budowli, której fakturą jest język. W perspektywie materii snów i funkcjonowania mechanizmów pamięci wypada również przywołać pracę Lawrence’a Langer. Jego *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci* koncentrują się na relacjach ustnych, pełnych pęknięć, rwanych fragmentów⁸. Kiedy amerykański badacz pyta o przyczynę, odkrywa dwa rodzaje pamięci, z których każda ma odmienne intencje. „Pamięć zwykła” zmierza w kierunku włączenia tragicznych przeżyć do życia, nadania im „pozorów ciągłości”⁹; poddaje doświadczenie próbom werbalizacji, racjonalizacji (co prowadzi często do jego „uładzenia” i złagodzenia). Odminną naturę i przeciwne intencje ma „pamięć głęboka”. Co ważne, dochodzi ona do głosu w snach, w podświadomości. Langer zaleca przyjęcie postawy nieufności wobec usłyszanego świadectwa. W związku z tym, że „język mówienia o Auschwitz nigdy się nie wykrystalizował, teksty pamięci głębokiej wymagają nieustannej pracy interpretatora, który będzie przypominał o potrzebie współdziałania na rzecz redefinicji”¹⁰. Sny należą zatem do sfery, która – tak jak pamięć głęboka – postuluje wyjątkowe umiejętności eksplikatywne. Tym samym domagają się one szczególnej ostrożności interpretacyjnej, a także szczególnej ostrożności w traktowaniu jako źródła wiedzy o doświadczeniach granicznych i – szerzej – przeżyciach wojennych.

Jak konstatuje Owczarski, sny (ich zapis) mogą być wykorzystane do badań nad traumą oraz kondycją psychiczną ofiar. Tak się też dzieje. Jednakże stwierdzenie, że utrwalone przez więźniów zapisy snów nie są „mniej godne zaufania niż jakiegokolwiek inne świadectwa” ani „bardziej subiektywne od

6 G. Agamben *Co zostaje z Auschwitz*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 146.

7 Tamże, s. 152.

8 L.L. Langer *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, przeł. M. Szuster, ŻIH, Warszawa 2015.

9 Tamże, s. 22.

10 Tamże, s. 26.

innych relacji o Zagładzie”, że mogą służyć „jako źródło wiedzy o faktach historycznych”, jest już formułowane na wyrost. Nawet kwestia pogłębiania (bo, jak rozumiem, nie weryfikowania) faktów historycznych na podstawie snów budzi wątpliwości. Sny to źródło specyficzne, nie da się go postawić na równi z dziennikiem, reportażem, relacją autobiograficzną. Jako narzędzie do wglądu w rzeczywistość hitlerowskiego lagru są równie trudno pochwytne jak marzenia senne.

We fragmencie pt. *Śnić „niewyraźalne”? Sny ocalałych z Auschwitz jako świadectwa Holokaustu* Owczarski zasadnie odróżnia kwestię natury epistemologicznej – niewyraźności i niepojmowalności Zagłady od zagadnienia natury językowej – kategorii niewyraźności jako ważnego chwytu retorycznego. Do przeszłości odchodzą sądy takie jak Slavoja Žižka, że „Holokaustu nie można wyjaśnić, poddać wizualizacji, przedstawić czy przekazać, ponieważ stanowi on czarną dziurę, implozję (narracyjnego) wszechświata”¹¹. Jak rozumiem, Owczarski by się pod nim nie podpisał. I słusznie, bo tak radykalne postawienie sprawy wyraźności prowadzi w ślepą uliczkę. Dlaczego jednak Owczarski zagadnienie niewyraźności sytuuje jedynie w obszarze doświadczenia żydowskiego? Czy doświadczenie nieżydowskich świadków Auschwitz nie napotyka podobnych wyzwań, czy nie odnajdujemy w nim tego samego dramatu reprezentacji?

Newralicznym problemem rozprawy Owczarskiego są dwa pytania: 1) Czy można (należy) ją uznać za część badań nad Zagładą? 2) Czy perspektywa badań holokaustowych jest jedyna lub najważniejsza w interpretacji doświadczeń sennych więźniów z Auschwitz? Jej autor wskazuje przecież, że większość respondentów ankiety stanowili Polacy (nie-Żydzi): „We wczesnych latach siedemdziesiątych Żydów ocalałych z Auschwitz nie było w Polsce wielu, ale jakaś ich część ciągle tu przebywała, nie jest więc wykluczone, że wśród ankietowanych znaleźli się także Polacy pochodzenia żydowskiego” (s. 11). Kwestia nie sprowadza się jednak do wątpliwości, czy wśród osób ankietowanych była grupa osób pochodzenia żydowskiego (ani jak liczna). Dotyka fundamentalnej sprawy. Owczarski ma tego świadomość. Czytamy we *Wstępie*:

Nie chcę zaprzeczać, że sytuacja Żydów w obozie na tle innych grup etnicznych była wyjątkowa i niewyobraźalnie ciężka. Chciałbym jedynie wyrazić przekonanie, że świadectwa zebrane przez Kłodzińskiego odnoszą się w pewnym stopniu do – szeroko pojmowanego – doświadczenia

11 S. Žižek *Komedia obozowa*, przeł. A. Chmielewski, „Teksty Drugie” 2004 nr 5, s. 136.

Holokaustu. Postanowiłem nie wyłączać ich z tego kontekstu. Mam przy tym świadomość, że ilekroć słowo „Holokaust” pojawia się w mojej książce, funkcjonuje ono w rozszerzonym, a nie w podstawowym znaczeniu. (s. 13)

Nie dość jednak, że badacz nie wyłącza świadectw nieżydowskich z kontekstu wyznaczanego przez Szoa, ale niemal wszystkie czyta właśnie w tym kontekście. Obficie cytowana przez Owczarskiego anglojęzyczna literatura przedmiotowa dotycząca snów oraz Zagłady również potwierdza Holokaust jako podstawowy kontekst interpretacyjny¹². Tylko rozdział ósmy pt. „*Wielki*” *sen* w warstwie interpretacyjnej i materiałowej wyraźnie wychodzi poza przyjęte przez autora „szerokie pojmowanie Holokaustu” (w tym konkretnym przypadku wynika to ze specyfiki analizowanego świadectwa, w którym pierwszoplanową rolę odgrywają motywy ewangeliczne i wrażliwość chrześcijańska).

Pozornie proste sformułowanie „szerokie pojmowanie Holokaustu” nastrocza kłopotów metodologicznych. Musimy przyjąć, że Holokaust jest w tym ujęciu doświadczeniem nie tylko żydowskim, lecz dotyczącym innych narodów czy grup społecznych. Stoi to w sprzeczności ze stanowiskiem wielu znawców zagadnienia, w tym artystów takich jak Henryk Grynberg czy Elie Wiesel, dla których właśnie żydowskość Zagłady jest jej niezbywalną, dystynktywną cechą. Eliminując ją, nie rozumiemy genezy Holokaustu, jego właściwego wymiaru, w którym nowoczesne środki do zabijania połączone z antyżydowską obsesją kultury zachodniej.

Co w zamian za termin „ocalały z Zagłady”, do którego nieustannie odwołuje się Owczarski? Czy nie byłaby poręczniejsza kategoria ukuta przez Agnieszkę Daukszę – „przeżywcy”?¹³ Jeśli jednak uznać ją za zbyt wąską – bo ograniczoną do nieżydowskich, polskich ofiar Oświęcimia – to pojęcie „ocalenców” jest z pewnością adekwatne, tym bardziej że od pewnego czasu wyraźnie ewoluuje i poszerza swe pole znaczeniowe¹⁴. Do kategorii „ocalen-

12 Oczywiście po części tłumaczy się to faktem, że refleksję nad syndromem poobozowym zdominowała w ostatnich dekadach tematyka zagładowa. Ona też stanowi prymarne (często jedyne) źródło egzemplifikacji dla poszczególnych badaczy – psychologów i psychiatrów.

13 A. Dauksza *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2016.

14 W retrospektywnym artykule pt. *Ocaleni. Kategoria ocalonego i jej wybrane formy* czytamy: „Badania nad zjawiskiem ocalenia rozszerzono z czasem na doświadczenia zamachów bom-

ców” odnosi się też pojęcie syndromu poobozowego (to, którym posługiwał się zespół prof. Antoniego Kępińskiego).

Sformułujmy inną wątpliwość: „Sny [...] dowodzą, że Holocaust nie skończył się w 1945 roku” (s. 111). Dlaczego „tylko” „Holocaust nie skończył się w 1945 roku”? Przecież to samo można bez wahania powiedzieć o doświadczeniu nieżydowskich ocalałych. Wymieńmy kolejny przykład: temat winy ocalałych. Owczarski ponownie odwołuje się do uczucia wstydu, jakie rodziło się u osób ocalałych z Holocaustu. Dlaczego? Wszak – jak już to zostało powiedziane i jak zauważył sam badacz w uwagach wstępnych – zdecydowaną większość wśród nadesłanych ankiet stanowiły relacje nie-Żydów. Dobrze zakorzenione w polskiej literaturze o II wojnie światowej poczucie winy z powodu przeżycia kosztem innych pochodzi z opowiadań Borowskiego, w których autor świadomie rezygnuje z klasyfikacji narodowościowych (polski – niepolski, żydowski – nieżydowski). Lager – co przynajmniej przy innej okazji Owczarski – tworzył nową społeczność, społeczność ludzi obozu. Z tego tytułu niektóre reakcje psychiczne były wspólne, tak jak i wspólne sny, „które odróżniają ich od innych ludzi” (s. 127).

Piotr Filipkowski w *Historii mówionej i wojnie* wspomina, jak przez dziesięciolecia negowano żydowski charakter Auschwitz. Powiedzmy jednak, że w ostatnich dekadach – przynajmniej w środowiskach akademickich – uporaliśmy się z tymi przekłamaniami, wykonano olbrzymią pracę, by żydowskość Auschwitz przywrócić. Przed badaczami stoi dziś inne zadanie – opowiedzenie nieżydowskiego, nieholokaustowego doświadczenia lagrowego. Trzeba „starą” opowieść zamienić na „współczesną”:

Tamten język, w którym nauczyli się opowiadać, nie jest już rozumiany. To wszystko wydaje się już dobrze znane, naukowo wyeksploatowane, badawczo nieatrakcyjne, niemodne. Nie widać więc wielu chętnych, którzy chcieliby przy tym obozowym doświadczeniu na chwilę się jednak zatrzymać. A jeszcze mniej takich, którzy spróbowaliby je na

bowych, tortur, utopienia i sytuację życia w stałym zagrożeniu (np. w kraju objętym wojną). Ocaleni ci wykazywali objawy podobne do tych, jakie charakteryzowały ofiary Holocaustu. Można mówić ogólnie o ocalałych od traumy, ale i szczegółowo o ocalałych od molestowania seksualnego, ocalałych od kazirodztwa, ocalałych od samobójstwa, ocalałych od przemocy domowej czy ocalałych od choroby nowotworowej”. J. Jankowski, A. Awtuch, B. Rusiecka *Ocaleni. Kategoria ocalonego i jej wybrane formy*, „Psychologia” 2017 nr 3, s. 117.

nowo opowiedzieć – językiem bardziej współczesnym, może lepiej zrozumiałym¹⁵.

Stajemy przed koniecznością ukazania na nowo zapoznanego doświadczenia. Nasze myślenie o okupacji i II wojnie światowej domaga się świeżego spojrzenia przez pryzmat najnowszych metodologii. Tematy przemilczane mają szansę wybrzmienia dziś, gdy dysponujemy nowymi narzędziami badawczymi oraz nową wiedzą historyczną. Do takich należą studia nad snem.

Abstract

Sławomir Buryła

UNIVERSITY OF WARSAW

A Rehabilitation of "Margins"

The article addresses the main issues of Wojciech Owczarski's monograph. I focus on presenting the main theses of the pioneering work and discussing the main issues raised, but I also indicate possible points of contention that require a separate discussion.

Keywords

trauma, camp literature, interpretation problems, oneirism

¹⁵ P. Filipkowski *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wydawnictwo UWr, Wrocław 2010 s. 9.